

z nim również przyglądał się mapie, a nawet odnalazł miasteczko, w którym upłynęło jego dzieciństwo. Paul spytał o nazwę miejscowości i dowiedział się, że Opa-va to po niemiecku Troppau. I wreszcie, jakby przezwyciężając trudności mowy, zauważył nieaktualność mapy. Zapewne teraz wydrukują nowe. Bez czeskich nazw. Już bez tej linii granicznej.

- Całkiem możliwe, że z czasem znikną wszystkie granice. Jedna za drugą. Jak pan myśli, Paul? Czy to możliwe? Europa bez granic.

Nagle coś zajaśniało Paulowi. Zaczął domyślać się, gdzie tkwi przyczyna nastroju. Czy nie w ubiegłorocznej jesieni? W tym ordynarnym zdeptaniu dumy Czechów? Nie widzieli się przecież od kilku miesięcy. W tym czasie zdarzyło się tak wiele. Ale już nie da się cofnąć. Jest styczeń i można by się wreszcie pogodzić z żałobą. Ostrożnie, słowo po słowie, Paul spróbował przybliżyć się do tej trudnej sprawy. Černikowa podała deser. To zwabiło Brigitte do stołu.

- Sam nie wiem, panie Černik. Osobiście wolałbym, żeby nie było granic. Ale z drugiej strony wielu ma z tego zarobek. Myślę też, że granice porządkują przestrzeń świata.

Brigitte oderwała się od szarlotki.

- Granice dzielą świat i są źródłem zła. Nie powinno ich być w ogóle. Wie pan, jak to jest na Górnym Śląsku? Gdy bawiłyśmy się na podwórzu mojej koleżanki, piłka przeleciała nam za płot. I już była za granicą. W Polsce. To przecież nie jest normalne.

Na szczęście zaraz powróciła do deseru. Paul zląkł się, że uwagi Brigitte wszystko zepsują. Wszak Paul pamiętał te betonowe fortyfikacje, wznoszone przez Czechów w górach niedaleko Bad Kudowa. Dwa lata temu można je było oglądać przez lornetkę. Ich rozmach był imponujący. Przewodnik pokazywał to grupie turystów z Altmark. Patrzyli i jednomyślnie orzekli, że to kosztowna prowokacja. I że to się źle dla Czechów skończy. Patrzyli i żartowali. I rzeczywiście, na nic się zdały bunkry i międzynarodowe traktaty. Czechosłowacja była również tworem traktatu wersalskiego, a traktat...

Paul, który nie czytał gazet i chronił się przed jadem propagandy, przyłapał się nagle na myślowym powtarzaniu jej frazesów. Ale trzeba było pójść dalej, gdy powiedziało się „a”.

- Zależy, jak się granice likwiduje. Przede wszystkim powinny istnieć granice w sprawach między ludźmi. Co zaś do tych linii na mapach, dzielących powierzchnię ziemi, sam pan wie, jak to jest.

Černik potakiwał tylko głową. Może bolała go dalej? Najpewniej jednak odczuwał zakłopotanie młodego gościa. Rzeczywistość usiłowała ich poróżnić